

Adam Sobota - kurator wystawy

„Niebieska flaszka” – piktorialny walor fotografii 1914 / 2014

Muzeum Narodowe we Wrocławiu, 16 stycznia – 15 lutego 2015

Wystawa ukazuje współczesne przejawy strategii piktorialnej w fotografii, honorując przy tym wybitnego polskiego twórcę Henryka Mikolascha, którego prace są częścią kolekcji fotografii artystycznej Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Henryk Mikolasch (1872–1931) był jednym z najbardziej znanych przedstawicieli piktorializmu, czyli artystycznego programu fotografii, jaki powstał w końcu XIX wieku, wraz z pojawieniem się masowego ruchu fotoamatorskiego. Elita fotoamatorów postulowała wówczas kształtowanie obrazu fotograficznego według uznanych standardów sztuk wizualnych oraz nadawanie mu charakteru indywidualnego rękodziela. Wprowadzano sprzyjające temu specjalne techniki tworzenia obrazów pozytywowych, do których należała też tzw. guma dwuchromianowa. Jednym z najlepszych tego przykładów jest wielobarwna „guma” zatytułowana *Niebieska flaszka*, wykonana w 1914 roku przez Henryka Mikolascha, wówczas prezesa Lwowskiego Towarzystwa Fotograficznego. Stulecie powstania tej wyjątkowej pracy – obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu – stało się okazją do zorganizowania konkursu i wystawy. Ogłoszony na początku 2014 roku konkurs był skierowany do wszystkich fotografujących, którzy mogli nadesłać propozycję jednej własnej pracy w jakiś sposób inspirowanej tradycją artystyczną, do której należy *Niebieska flaszka*. Organizator konkursu nie oczekiwał bezpośredniego naśladownictwa tego historycznego wzoru, ale prac kreatywnie odnoszących się do kojarzonych z nim ogólnych zagadnień, takich jak celowość stosowania specjalnych technik fotograficznych, aktualność tradycji piktorialnej, temat martwej natury czy innych problemów ważnych dla autorów.

Na konkurs swoje propozycje nadesłało 141 osób, a jury zakwalifikowało 47 z nich do ekspozycji pokonkursowej. Ponadto kurator wystawy zaprosił do udziału w niej 20 uznanych twórców fotografii, którzy także dostarczyli po jednej pracy odnoszącej się do idei pokazu. Ekspozycję rozpoczyna oczywiście *Niebieska flaszka* oraz kilka innych fotograficznych dzieł Henryka Mikolascha reprezentujących wzorzec fotografii piktorialnej z początku XX wieku.

Pozostałe dzieła pochodzą z ostatnich lat, najczęściej z 2014 roku.

Jest to więc przegląd bogaty – choć nieodzwoiercedlający w pełni – współczesnych sposobów interpretowania fotografii jako obrazu. Można na tej podstawie rozważać, jaki jest sens mówienia o piktorializmie w dzisiejszym stanie fotografii i czy nie należałoby używać tego terminu wyłącznie w odniesieniu do zjawisk z przełomu XIX i XX wieku. Ówczesni piktorialiści, pragnąc zdobyć dla fotografii status sztuki, udowadniali, że wytwory rewolucji industrialnej mogą także współgrać z humanistycznym dorobkiem kultury. Sięgali po wzory klasyczne w malarstwie, ale równolegle odwoływali się do jego najnowszych kierunków, którymi w końcu XIX wieku były postimpresjonizm czy symbolizm. Powoływali się też na dorobek pierwszych fotografów wiążących swoją pracę z nurtami romantyzmu i realizmu w sztuce. Lawinowy rozwój sztuki awangardowej w początkach XX wieku sprawił jednak, że koncepcje piktorializmu w fotografii z tego punktu widzenia zostały ocenione jako zbyt kompromisowe i konserwatywne.

Zwolennicy nowoczesności na długo utrwalili negatywną opinię o piktorialistach, chociaż w tym gronie także starano się nawiązywać do coraz to nowszych nurtów sztuki, takich jak ekspresjonizm, konstruktywizm czy surrealizm (np. Marian i Witold Dederko, Władysław Bednarczuk, Jan Neuman, czy Witold Romer). Nawet ci piktorialiści jednak łagodzili w swoich pracach antagonistyczne czy nihilistyczne ostrze strategii awangardowej, a więc pozostawali na uboczu walki o radykalną modernizację.

Z tego powodu lekceważono nawet tak wszechstronnego twórcę fotografii jak Jan Bułhak, który od końca lat 30. ubiegłego stulecia starał się objąć swoją piktorialną koncepcją „fotografii ojczystej” także inne rodzaje estetyki.

Wydaje się jednak, że postmodernizm końca XX wieku, a zwłaszcza charakterystyczna dla sztuki XXI stulecia sytuacja postmedialna – dają podstawę do zdystansowania się wobec dawnych opinii i podziałów.

Koncepcje modernistyczne, tak krytyczne w swoim czasie wobec piktorializmu, same stały się reliktem przeszłości, a obecna sytuacja sprzyja zauważaniu podobieństw między tymi oponentami. Wydaje się, że dzisiaj tradycja piktorialna daje znać o sobie przede wszystkim poprzez myślenie o fotografii jako autorsko zdefiniowanym, materialnym i ostatecznie dopracowanym obrazie w przeciwieństwie do fotografii istniejącej jako plik cyfrowy, oglądany na monitorach, na wyświetlaczach mobilnych urządzeń, gotowy do różnych przekształceń i zastosowań jako element różnych przedsięwzięć.

Skrajna potoczność i automatyzm rejestrowania obrazów, oraz ich niepewny byt, generują też potrzebę rekompensaty tej efemeryczności za pomocą tradycyjnych technik i walorów, które sprzyjają odbiorowi kontemplacyjnemu.

Można to zinterpretować jako dążenie do uzyskania aury właściwej dawnym dziełom sztuki w przeciwieństwie do wytworów epoki masowego reprodukcji (o czym pisał Walter Benjamin). Wielu fotografujących, którzy starają się pogłębić swoją praktykę, sięga po dawne techniki, czasami ortodoksyjnie przestrzegając historycznych procedur. Z reguły jednak stosowane są metody hybrydowe: negatywy są skanowane, by ostatecznie powstał wydruk, a rejestracje cyfrowe docelowo stają się odbitkami w technikach chromianowych itp.

W zasadzie jest to zgodne z klasyczną postawą piktorialistów.

Na początku XX wieku Robert Demachy pisał, że nie interesuje go, jak postępuje fotograf w procesie przygotowawczym, oczekuje natomiast przedstawienia finalnego rezultatu, który przekona go, że jest to wyraz osobistego stanowiska autora. Równie dobrze można to powtórzyć dzisiaj. Oczywiście inna jest teraz sytuacja sztuki i sposoby nawiązywania do respektowanych tam wartości.

Niemniej tym, do czego z pewnością możemy się odwołać w tradycji piktorialnej, jest dążenie do umocnienia własnej postawy wobec presji automatycznych procedur i ulotnych zjawisk, którymi nasza cywilizacja otacza nas coraz szczelniej.

Adam Sobota